

Heretycy i ortodoksi

Wszyscy jesteśmy chrześcijanami. Wierzymy w Boga, dajemy pieniądze na kościół, a nawet często chodzimy do kościoła. Często rozmawiam z chrześcijanami, którzy przychodzą do mojego domu i opowiadają mi o swojej wizji Królestwa i sądu Bożego. Spotykam czasami innych chrześcijan, którzy mówią nieznanymi językami i uzdrawiają w imieniu Jezusa. Jesteśmy wszyscy chrześcijanami, a jednak tak bardzo różnimy się od siebie, twierdząc jednocześnie, że służymy temu samemu Bogu, że wierzymy w moc tej samej Chrystusowej krwi i że chodzimy w mocy tego samego ducha. Wszyscy jesteśmy chrześcijanami, uczniami Chrystusa, a mimo to nie może nas związać wzajemna miłość, która według słów Mistrza miała być znakiem uczniostwa – „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (Jan 13:35).

Nie potrafię osądzić zjawiska różnic między chrześcijanami. Nie umiem wskazać heretyków, ani tym bardziej powiedzieć, co z nimi zrobić. Nie wiem też jak wielką przestrzeń tolerancji oddziela pragnienie osiągnięcia organizacyjnej jedności za wszelką cenę od żądz spalenia przeklętych heretyków na stosach nienawiści. Mogę jedynie stwierdzić, że chrześcijanie dążą do tak różnych celów, mają na tyle inne zasady, inne priorytety, że nigdy nie zjednoczą się w uczniowskiej miłości, chyba że wszyscy razem zaprą się swoich własnych przekonań, uznając, że nie mają one istotnego znaczenia. Taka jedność osiągnięta kosztem zarzucenia podstaw byłaby jednak bez wartości. Pozostawałaby też w sprzeczności z nauką Jezusa i jednego z jego uczniów, który w liście do braci Hebrajczyków napisał:

„Dlatego pominąwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta od uczynków martwych i wiara w Boga, nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. A i to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli” – List do Hebrajczyków 6:1-3.

Stwierdzenie o pominięciu nauk podstawowych nie oznacza bynajmniej, że należy zaniechać dyskusji na ich temat, gdyż są one nieistotne i niewarte sporu. Wręcz przeciwnie fundament podstawowych nauk o Chrystusie musi być uzgodniony na samym początku wspólnoty w Bogu i w Chrystusie. Stwierdzenie – „Nie

zakładając ponownie fundamentu” oznacza przecież, że został on już kiedyś założony. Dopiero po osiągnięciu wspólnego fundamentu można przenieść się „do tego, co doskonałe”. Określony tutaj fundament jest zatem podstawą społecznego kontaktu z Bogiem. Bez osiągnięcia jedności w podanym przez Apostoła zakresie nie wyrośniemy nigdy z chrześcijańskiego dzieciństwa, gdyż, jak pisze on, „każdy, który pije [tylko] mleko, nieświadom jest nauki sprawiedliwości” (List do Hebr. 5:13).

Żyjemy w świecie pomieszanych wartości. Przyspieszony rytm życia codziennego pozostawia nam coraz mniej czasu na refleksję i określenie swojego osobistego stosunku do Boga i Chrystusa. W tej sytuacji najchętniej sięgamy po pigułkę wiary podawaną nam przez inżynierów teologii. Zrzucamy z siebie ciężkie prawo wolności i odwołujemy się do tradycji i przyzwyczajęń społeczności, w którym wzrosliśmy. Tak jest wygodniej, a wygoda jest religią naszych czasów.

Chcąc naprawdę ocenić, czy wyznawane przeze mnie poglądy nie są herezją, czy nie oddzielają mnie od prawdziwej wiary w Boga i Chrystusa sięgnąłem więc po zacytowany powyżej fragment Listu do Hebrajczyków określający podstawowe nauki o Chrystusie. Jest on dla mnie kamieniem probierczym, pozwalającym mi określić nie tylko swoje własne przekonania, ale także wyróżnić tych chrześcijan, z którymi chcę pozostawać w stałej społeczności, pozwalając im wywierać wpływ na moje postępowanie. Ów sprawdzian nie oznacza podzielenia chrześcijan na złych i dobrych, mądrych i głupich, podobających się Bogu i odrzuconych przez Niego. Probierz ten pozwala mi jedynie określić ramy mojej osobistej społeczności z innymi chrześcijanami, bez osądzania jakości ich kontaktu z Bogiem. Moje Credo nie wyznacza granic chrześcijaństwa, ale określa zakres społeczności, której pragnę być aktywnym uczestnikiem. Moje Credo przede wszystkim i ponad wszystko wyznacza dla mnie samego kierunki myślenia o Bogu i Jego zamierzeniach względem swych stworzeń. Moje Credo stanowi podstawę pozwalającą mi skutecznie wznosić skomplikowaną konstrukcję doskonałej nauki sprawiedliwości. Nie jest to zadanie proste, ale zapewniona pomoc ducha sprawia, że jest ono wykonalne – „A i to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli”.